

Marzenie, że to nie koniec..

Data publikacji: 6.09.2011 11:30

□

Z dniem 1 września kino „Marzenie” w Wiśle zawiesiło działalność. Czy w tym przypadku nie należałoby użyć jednak zwrotu – to już definitywny koniec? Władze miasta deklarują, że nie wszystko jest stracone. „Marzenie” może zmienić nieco profil.

Ze skromnym repertuarem – jednocześnie w programie był jeden film – przestarzałym wnętrzem oraz ubogą aparaturą kino nie miało szansy konkurować z multipleksami w Bielsku-Białej, czy nawet zmodernizowanym niedawno kinem „Piaś” w Cieszynie. Frekwencja kurczyła się z każdym miesiącem. Na seanse przychodziły po dwie, trzy osoby, a bywało i tak, że chętnych nie było w ogóle. Zamknięcie placówki na dwa miesiące pod koniec ubiegłego roku, właśnie z powodu niskiej frekwencji, było ostatnim sygnałem, że jest źle. Niewiele lepiej było podczas zakończonych niedawno wakacji. Stąd decyzja – od 1 września „Marzenie” zawiesza działalność.

– Naszym celem jest zrobienie z kina sali, w której będzie można organizować różnego rodzaju imprezy – powiedział Jan Poloczek, burmistrz Wisły. **– Jest inwestor, który chciałby wyłożyć pieniądze na tę salę. Radni poprosili mnie, żebym zaprosił go na połączone komisje, gdzie przedstawi swoje plany. Zobaczymy, czy przypadną radnym do gustu.**

A co w sytuacji, gdy inwestor wycofa się z pomysłu albo nie otrzyma zielonego światła od rajców? **– Poszukamy innego inwestora albo salę wyremontujemy z budżetu. Nie przystoi, żeby w miejscowości turystycznej istniał obiekt przypominający lata 50.** – odpowiedział burmistrz Wisły. Jak dodał, ma świadomość, że kino w Wiśle się nie obroni. Można jednak próbować wprowadzać rozwiązania połowiczne.

– Dobrym rozwiązaniem byłoby kino plenerowe czy przegląd filmów tematycznie związanych z naszym regionem – przyznał wiślański wóldarz.

Mieszkańcy Wisły zapytani, czy kino ma rację bytu w Wiśle, w większości odpowiadali twierdząco. Za słowami jednak rzadko idą czyny, bo niska frekwencja nie wzięła się z powietrza...

WOT